

„Podejrzani” nie mają statusu podejrzanych!

27 stycznia 2015

Internauci znów dostają wezwania do zapłaty od kancelarii Glass-Brudziński. Znów też okazuje się, że choć pisma mówią o „podejrzeniach”, tak naprawdę nikt nie ma statusu podejrzanego w postępowaniu karnym dotyczącym udostępniania filmu.

Kancelaria adwokacka Artura Glass-Brudzińskiego znów rozsyła wezwania do zapłaty za rzekome piractwo. Najwyraźniej znów wezwania otrzymują osoby, które mogą być absolutnie niewinne (to wysoce prawdopodobne i spotykane w tym antypirackim biznesie).

Trzeba też mieć na uwadze, że toczy się dochodzenie dyscyplinarne w sprawie tego adwokata i w dochodzeniu ujawniono już 51 osób pokrzywdzonych.

Już wcześniej „Dziennik Internautów” zwracał uwagę na to, że pisma z kancelarii Glass-Brudziński mogą wprowadzać ludzi w błąd co do ich sytuacji prawnej. Pisma powołują się na faktycznie prowadzone postępowanie karne, ale mogą sugerować, że odbiorca pisma ma w tym postępowaniu status podejrzanego.

W piśmie znajdują się sformułowania „w związku z podejrzeniem popełnienia przestępstwa” (na czerwono) oraz „prowadzi postępowanie w sprawie podejrzenia popełnienia m.in. przez Panią przestępstwa...”.

Można pomyśleć, że odbiorca pisma jest podejrzanym, ale w rzeczywistości jest „nieco” inaczej. Już wcześniej kancelaria Glass-Brudziński kierowała swoje pisma do osób, które w postępowaniu nie miały statusu podejrzanego.

Podobnie jest teraz. Najnowsze pisma ze stycznia 2015 roku powołują się na postępowanie prokuratury w Pruszkowie o sygn.

akt 2 Ds 259/14. Spytaliśmy o to postępowanie rzecznika Prokuratury Okręgowej w Warszawie prok. Przemysława Nowaka. Odpowiedział krótko i rzeczowo: „W toku postępowania o sygn. 2 Ds 259/14 nikomu zarzutów nie postawiono, nikt nie posiada w tym postępowaniu statusu podejrzanego. Nie dokonywano również zabezpieczania sprzętu lub przeszukań.”

Wcześniej spytaliśmy kancelarię Glass-Brudziński o to, czy odbiorcy pism mają status podejrzanych. Przedstawiciel kancelarii Wojciech Bojarski stwierdził wówczas, że „sformułowanie „w związku z podejrzeniem popełnienia przestępstwa” w pełni oddaje obecny status postępowania w Prokuraturze”.

Naprawdę w pełni oddaje, przynajmniej w kontekście tego, o czym powiedział rzecznik prokuratury?

Jeśli te osoby nie są podejrzanymi, to kim są? Jak to się stało, że jakaś kancelaria weszła w posiadanie danych osobowych internautów, rzekomo w związku z postępowaniem karnym?

Tłumaczyliśmy to wiele razy, ale wytłumaczymy jeszcze raz. Najwyraźniej jakaś firma dostarcza kancelarii adresy IP rzekomych piratów. Metoda zbierania tych adresów IP jest nieznana i niepewna (przynajmniej kancelaria nie chce jej ujawnić). Mając te adresy można zgłosić przestępstwo, jakim jest udostępnianie filmu.

Prokuratura po zgłoszeniu przestępstwa musi podjąć działania. Pierwsze co trzeba zrobić, to ustalić dane osobowe abonentów kryjących się za adresami IP. Prokuratura ustala te dane, co nie znaczy, że potwierdza naruszenie. Prokuratura sprawdza, kto się kryje za adresami IP i tyle.

Kancelaria adwokacka korzysta z dostępu do akt sprawy i wyciąga z tych akt dane ustalonych osób. To nie oznacza, że każda z tych osób musiała być piratem. Po prostu ustalono jej dane w toku postępowania, ale taka osoba może być traktowana

jako świadek.

Kancelaria wysyła swoje wezwanie do zapłaty jeszcze zanim ktoś ustali, czy dana osoba naprawdę jest winna. Nawet niewinna osoba może się wystraszyć i zapłacić. Osobiście uważam, że prawnicy-antypiraci właśnie na to liczą. Czy ich obchodzi, czy odbiorca pisma jest osobą winną tzw. piractwa. Moim zdaniem gdyby to prawników obchodziło, „propozycje ugody” nie byłyby wysyłane na tak wczesnym etapie postępowania, a pisma nie byłyby sformułowane w taki sposób.

Za granicą podobne działania określane są jako copyright trolling i zdarzało się już karanie prawników za tego typu działalność. W Polsce zjawisko jest nasilone od ubiegłego roku i niestety przez długi czas media nie dostrzegały związanych z nim zagrożeń. Zarobkowe nadużywanie prawa i zastraszanie odbywa się pod płaszczykiem walki z piractwem, dlatego nikt nie śmie tego krytykować. Skrytykuj trolla, a nazwą Cię piratem!

Wiele można powiedzieć o copyright trollingu, ale jedno można powiedzieć z całą pewnością. Wielu prawników-trolli stara się przekonywać odbiorców pism, że ich sytuacja prawna jest beznadziejna, że powinni zapłacić nawet, jeśli niczego nie zrobili.

Prawnicy-antypiraci powiedzą Ci, że jeśli sam nie pobierałeś filmu, możesz odpowiedzieć za niezabezpieczenie łącza (w rzeczywistości to nie jest takie pewne). Albo będą sugerować Ci status podejrzanego, gdy tak naprawdę nie jesteś podejrzanym. Mogą straszyć nawet odtwarzaniem filmu porno na sali sądowej. Wspólną cechą takich prawników jest bardzo ograniczona rzetelność przy prezentowaniu informacji na temat sytuacji prawnej. Ich nie interesuje, żebyś wiedział jak jest. Oni chcą tylko pieniędzy.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)